№ 120. Kraków, dnia 31 Maja — Czwartek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des GrandsAugustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

Wybory sejmowe.

W chwili, gdy to piszemy, nie jest nam jeszcze wiadomy wynik wyboru z trzech tylko kręgów wyborczych: Łąka, Kopeczyńce i Lisko. Pozostawiamy więc do jutra bardzo ciekawe zestawienia cyfrowe, z których się okaże, ilu kandydatów przeszło przeciw kandydatom komitetów centralnych, ilu wybrano dawnych, ilu nowych posłów, ilu Rusinów i t. p. Dziś poprzestajemy na niektórych ogólnych uwagach.

Że ogólne wrażenie wyborów nie będzie wcale pomyślne — można było przewidzieć. Jedynastu urzędników administracyjnych (tak zwanych politycznych) to nieco za dużo. Obok nich zbyt wielu dobrowolnie rządowych, najczystszej wody konserwatystów, paru laenderbankowiczów i niewielka garstka prawdziwie i szczerze postępowych!

Co do owych urzędników administracyjnych — trudno nam wyjść z podziwienia na widok, że dwóch c. k. starostów weszło do Sejmu przeciw uchwałom komitetów powiatowych i centralnego. Oba te wypadki zdarzyły się w zachodniej części kraju. P. Płazińskiego nie znamy, p. Hild znany nam jest jako urzędnik bardzo zdolny i wykształcony. Bez względu jednak na osoby — musimy ten fakt uznać bardzo ubolewania godnym. Jeżeli, rzec można, cały kraj poddaje się uchwałom komitetu centralnego tam nawet, gdzie nie zachodzi konieczna tego potrzeba, jakiemże prawem właśnie starostowie z pod tego się wyłamują? I czy myślą oni, że wybór ich jest istotnym wyrazem woli wyborców i ich zaufania? Czyż nie wiedzą, że gdy p. starosta objawi, iż chciałby być wybranym, gdy p. komisarz stoi przy akcie wyborczym i kontroluje jak kto głosował, to jest to dla w ł o ś c i a ń s k i c h wyborców rozkazem? Kandydatury starostów w ogóle uważamy jako niewłaściwe — a cóż dopiero wtedy, jeżeli komitet powiatowy kandydatury takiej nie postawił, centralny nie poparł, jeżeli żaden głos za nią się nie odezwał — i dopiero ona sama się w ostatniej chwili n a r z u c a! Co zaś najgorsza, to że sprzeczność, w jakiej staje przez to władza rządowa z krajową organizacyą wyborczą, w ludzie wiejskim obudzić musi domysły i podejrzywania, które ani dla rządu ani dla kraju nie są pożądane. Rząd staje przez to sam w opozycyi do kraju — a to przecież nie jest i nie może być teraz jego zamiarem. Ci panowie starostowie, którzy się sami narzucili — nie mają chyba najmniejszego zrozumienia dla obecnej polityki rządu, nie mają tego taktu, jakiego się od administracyjnego urzędnika wymaga, a który mu nakazuje wobec kraju przestrzegać ściśle polityki rządu.

Nie możemy pominąć jednego jeszcze, bardzo przykrego faktu — jakim jest wybór młodego ks. Władysława S a p i e h y przeciw byłemu posłowi T u r z a ń s k i e m u. Jeżeli komitet centralny znalazł szczęśliwie paru Rusinów, między nimi i p. T u r z a ń s k i e g o, których mógł sumiennie wyborcom zalecić, to obowiązkiem było ks. S a p i e h y swoją kandydaturę stanowczo cofnąć, wszelkiej za nią agitacyi zaprzestać i poprzeć kandydata komitetu. Ze ks. Sapieha pragnie wziąć udział w życiu publicznem, wierzymy — mamy nadzieję, że udział ten będzie dla kraju użyteczny — ale pierwszy krok młodego księcia na tej drodze był bardzo niefortunny. Teraz nam będą mogli śmiało świętojurcy cisnąć w oczy zarzutem, że cokolwiek z naszej strony mówi się o zgodzie, jest obłudą, skoro tej zgody nie dotrzymujemy nawet webec tak umiarkowanych i tak sympatycznych kandydatów, jak p. Turzański. Był to błąd wielki ze strony ks. Sapiehy, któremu zresztą szczerze życzymy, ażeby swem postępowaniem w Sejmie mógł i chciał go naprawić.

Po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy wczoraj następujące depesze, które dla uzupełnienia wczorajszych doniesień podajemy:

Sambor, 29 maja, godz. 5 po poł. Przy drugiem głosowaniu, zarządzonem z powodu rozstrzelenia głosów, wybrany B e r e ź n i c k i 110 głosami przeciw 77, które otrzymał Michał Popiel.

Nowy-Sącz, 29 maja, godz. 6 min. 10 wieczorem. Ostateczny wynik następujący: Na 232 głosujących wybrany Ż u k - S k a r s z e w s k i 120 głosami — reszta głosów rozbita.

Krosno, 29 maja, godz. 5 min. 30 po poł. Głosujących 223 — wybrany S t a r o w i e j s k i 168 głosami. Horbalewicz otrzymał 53 głosy.

Dolina, 29 maja.

Dr. Aleksander J a n o w i c z cofnął swoją kandydaturę na rzecz s t a r o s t y Walerego B a r a ń s k i e g o. W pierwszem głosowaniu rozstrzeliły się głosy — w drugiem starosta uzyskał większość przeciw profesorowi uniwersytetu dr. Ogonowskiemu kandydatowi Rady ruskiej.

Na mocy uchwały Komitetu przedwyborczego miejskiego i na mocy rezultatu głosowania ogólnego zgromadzenia wyborców miasta Krakowa w dniu 23 maja r. b. Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. ks. Krakowskiego ogłasza kandydatami na trzech posłów z miasta Krakowa do Sejmu pp. L e o n a C h r z a n o w s k i e g o, Dr. J ó z e f a M a j e r a i Dr. F e r d y n a n d a W e i g l a i tych trzech kandydatów szanownym wyborcom poleca.

W Krakowie, 29 maja 1883 r.

Przewodniczący Komitetu
Henryk Wodzicki.

Odezwą komitetu centralnego upoważniony do zagajenia zgromadzenia przedwyborczego okręgu wyborczego dla większej własności w Krakowie, mam zaszczyt prosić pp. wyborców, aby w dniu 4 czerwca o godzinie 4 popołudniu w biurze Rady powiatowej krakowskiej, celem porozumienia się co do wyboru posłów, jak najliczniej zebrać się raczyli.

Kraków 19 maja 1883.

Alfred Milieski.

Lwowski korespondent do *Pol. Corr.* — który podobno nietylko duchowo jest bardzo bliski znanemu paragrafowi z *Czasu* — pisze, że we Lwowie „z początku grożono, iż przeciw wyborowi JE. S m o l k i do Sejmu będzie zorganizowana agitacya z powodu jego wystąpienia za wyborem Zacharyewicza do Rady państwa, ale dotąd nie zrobiono żadnego usiłowania w tym kierunku, a to dlatego, iż nie mianoby żadnej nadziei powodzenia.“ Tendencya doniesienia tego leży jak na dłoni. Raz już zaprzeczyliśmy stanowczo tym pogłoskom — paragraf *Czasu* raczył nawet to zaprzeczenie przyjąć do wiadomości — więc możeby czas już był do zaprzestania dalszych nurtowań na tej fałszywej podstawie. Czyżby panom paragrafom zabrakło już nowych pomysłów, że stare w nieskończoność odgrzewają?

Prezes Rady powiatowej rzeszowskiej wysłał do wyborców większych posiadłości byłego obwodu rzeszowskiego następne zaproszenie:

Celem poprzedniego porozumienia się i naradzenia względem wyboru dwóch posłów z większych posiadłości byłego obwodu rzeszowskiego, odbędzie się posiedzenie WW. Panów wyborców w wilią wyborów to jest dnia 4-go czerwca b. r. o godz. 4 po południu w sali Magistratu tutejszego, na które to posiedzenie Wgo Pana mam zaszczyt niniejszem uprzejmie zaprosić.

Rzeszów dnia 29 maja 1883 r.

Prezes Rady powiatowej
Edward Jędrzejowicz.

Głos unitów polskich do dworów i ludów chrześciańskich.

Pismo pod tym tytułem nadesłane nam, a przypominające wszystkie gwałty popełnione na unitach, podajemy w streszczeniu:

„Nie mamy tu zamiaru rozjątrzać uczuć naszych dostojnych słuchaczy, opisywaniem scen tego krwawego dramatu; wierzymy bowiem, iż w niedalekiej przyszłości państwa i narody chrześciańskie uznają zasługi przez naszych przodków dla cywilizacyi położone, a to współczucie Zachodu może będzie dla nas lepszych dni zwiastunem. Wiadomo nam, iż przed kilku laty reprezentant W. Brytanii, naówczas w Warszawie rezydujący, szczegóły do sprawy unickiej odnoszące się, sam na gruncie zebrał i gabinetowi swemu w nocie urzędowej przedstawił, a te później w pismach zagranicznych zostały ogłoszone.

Nadmienić musimy, że od tego czasu nic się prawie w stosunkach tych na lepsze nie zmieniło. Tylko opór nasz skutkiem nieustających gwałtów i niemożności usunięcia ich drogą legalną, przybrał charakter poważniejszy, na stwierdzenie czego przytaczamy następujące fakta:

Tajne deputacye od unitów do Stolicy apostolskiej;

Obszerny memoryał wręczony ministrowi jednego z wielkich dworów europejskich;

Na całem Podlasiu (to jest w guberniach wschodnich królestwa Kongresowego) przyjęliśmy obrządek łaciński, pomimo gróźb i ścigania nas przez rząd;

W roku 1874 wręczyliśmy osobiście carowi Aleksandrowi II., w czasie pobytu jego w Warszawie skargę o te gwałty;

Jednomyślnie na całej ziemi Podlaskiej odmówiliśmy złożenia przysięgi na wierność carowi Aleksandrowi III., ponieważ żądał jej w obrządku i języku nam obcym;

Nakoniec, przy pomocy ludzi dobrej woli urządziliśmy nasze obrzędy religijne w sposób, w jaki się one odbywały w pierwszych wiekach kościoła.

Wszystko to dokonywać się musiało pod nahajką kozacką, a nieraz pod gradem kul karabinowych; — ta walka skupiła rozproszone siły nasze i obudziła wiarę w siebie, która już była prawie zamarła. Lecz z drugiej strony dała powód do nowych prześladowań w większych jeszcze rozmiarach.

Car broni nam mówić językiem ojczystym. Tamuje wszelki rozwój, wszelki postęp — moralny, umysłowy, ekonomiczny. A co najgorsza nasyła do nas tysiącami Moskali, z których jednym rozdaje majątki i ziemie nasze; drugim daje najważniejsze w kraju posady; a z których każdy, prawie bez wyjątku, wespół z rządem obdziera nas i uciska — a dzieci nasze i lud ciemny i niedoświadczony demoralizuje, podniecając nienawiści plemienne pomiędzy Rusinami a Polakami, pomiędzy katolikami obrządku łacińskiego a unitami; do tego jeszcze popi publicznie mężów z żonami rozwodzą; a kogo do zerwania związku skłonić nie mogą, to gwałtem przy pomocy żołdactwa żony mężom porywają.

Znosimy to wszystko, bronimy się... męczeństwem, bo innej broni nie mamy... Dziś jednak, na odgłos tryumfu cara, na uczczenie którego, jakby na urągowisko prawdzie i sprawiedliwości, powołuje car polskich biskupów — ufny, że w ich gronie znajdzie odstępców, gotowych dla zysku i honorów śpiewać mu hymny w języku jego, — chcemy, by nasz głos, pieczęcią krwi niewinnej stwierdzony, stanął przed obliczem Europy jako żywy świadek prawdy.

Jeżeli wszakże surowy sąd opinii uzna za rzecz stosowną potępić go, zarzucając nam, jak utrzymują niektórzy, iż czynimy jak żebracy, żądając od bliźnich ratunku, — to niech nam wolno będzie przypomnieć, że kiedy przodkowie nasi za świętą wiarę i wolność ludów krew swą przelewali, to przecież tych, za których ją przelewali, nie nazywali żebrakami, a zapłaty od nikogo za to nie żądali.

W imię więc poświęcenia się chrześciańskiego i tej solidarności, od której żaden naród wyłamywać się nie powinien, wołamy do was, państwa i narody, uczyńcie z nami sprawiedliwość, wołamy, jak przed dwustu laty papież i cesarz rzymski w imieniu swych ludów do Polski i jej króla Jana III., wołali:

— Ratujcie chrześciaństwo!

Głos ten wypowiadając przed państwami i narodami, podajemy całe postępowanie z nami caratu pod sąd ich opinii.

Dan w Warszawie 18 maja 1883 r“.

(Podpisy.)

Adres młodzieży polskiej

kształcącej się w wyższych zakładach naukowych we Lwowie i Dublanach — do młodzieży warszawskiej:

Koledzy i bracia!

Wypadki zaszłe w Warszawie, a wywołane despotyzmem rządu i jego służalców, znalazły odgłos w sercach całej polskiej młodzieży.

Solidaryzujemy się z Wami bracia i ślemy słowa uznania za taktowne i prawdziwie bohaterskie znalezienie się w tak drażliwej sprawie.

Jednomyślność Wasza i powaga, z jaką działaliście, dowodzą, że wrogom naszym nie uda się planu, nakreślonego z góry, doprowadzić do skutku. Jedność i zgoda połączone z pracą — to nasze hasło, jak na teraz!

Niestety jednak nie obyło się i tym razem bez ofiar; wrogowie nasi nasyłając nam podobnych Apuchtinów, nieposiadających nawet iskry poczucia ludzkości, mszczą się na młodzieży za to, że chcą być ludźmi.

Kraj nasz przywykł do ofiar, ostatnie ofiary powiększyły ich liczbę tylko, liczba męczenników wzrosła. Miejmy nadzieję, że wkrótce szala się przeważy, że ludzkość i sprawiedliwość zwyciężą.

Jeszcze raz cześć Wam i sława koledzy!

Sprawa nasza jest wspólną, pamiętajmy na hasło, a stojąc na straży jego nie dajmy się powodować podszeptom i namowom wrogów czyhających na naszą zagładę.

Tych kilka słów, płynących z braterskich serc, przyjmijcie Koledzy — i bądźcie przekonani, że tak, jak Wy, myśli cała polska młodzież.

A więc nie zginiemy!

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił
Dr. Tadeusz Żuliński.

(Dokończenie.)

W tym też duchu i kierunku organizowała Komisya Edukacyjna i szkoły u nas naówczas. Do planu s z k ó ł w y d z i a ł o w y c h z roku 1783, które odpowiadają naszym dzisiejszym gimnazyom, zaprowadziła i n a u k ę z a c h o w y w a n i a z d r o w i a, chociaż w innych współczesnych zagranicznych szkołach jej nieznajdowała wcale, była więc w tem oryginalną, bo szła za ogólną potrzebą i osobistem narodu naszego poczuciem.

Po rozbiorze ojczyzny naszej, wpływy obce przemocą wprowadzone odbiły się i na kierunku wychowania naszego także. Zaczęto, że użyjemy tu wyrażenia Komisyi Akademickiej, obce nam szkoły i instytucye naukowe t ł u m a c z y ć n a l i c h ą p o l s z c z y z n ę. Szło to powoli, z oporem, aż doczekaliśmy się już nie tłomaczonych, chociażby lichą polszczyzną, ale zupełnie obcych duchem i językiem. Duch jednak tradycyi narodowej Komisyi Edukacyjnej utrzymał się i pod zaborami czas pewien i powoli dopiero przemocy ustępował. W roku np. 1796 zaczęto wykładać w uniwersytecie krakowskim Policyę lekarską, bo tak naówczas jeszcze nazywano higienę. W roku 1804 utworzono już katedrę higieny w Wilnie. W r. 1828 w uniwersytecie warszawskim, a w r. 1823 w liceum krzemienieckiem. Wtedy, gdy jak widzimy, do dziś jeszcze nie tylko u nas w Krakowie ale w wielu bardzo innych uniwersytetach europejskich nie ma katedr tych zupełnie, albo je dopiero niedawno pootwierano.

To co Komisya Edukacyjna sto lat temu, w ustawach i przepisach swoich w dziale tz. higieny szkolnej obmyśliła i spisała, zasługuje dziś jeszcze, gdy dopiero od drugiej połowy wieku bieżącego, więcej się nad nią zastanawiać i pracować poczęto, na jak największe uznanie i podziw. Że w tylu sprawach higieny szkolnej jak np. odnoszących się do wpływu pracy umysłowej na zdrowie i zdrowia na umysł, które do dziś jeszcze tak często wywołują gorące rozprawy między pedagogami, a na tak małe zasługują uznanie, wypowiedziała już wówczas tak prawdziwe i stanowcze zdanie.

Sto lat dla nauki — szczególnie takiej jak higiena — to wielki przeciąg czasu. Rady więc, przepisy i prawa jej ówczesne, odnoszące się do pielęgnowania zdrowia młodzieży szkolnej, należy przetłomaczyć na dzisiejszy język higieniczny tj. potrzeba dopełnić, rozszerzyć, przerobić i poprawić odpowiednio gdzie wypadnie, według zdobyczy naukowych i wymagań czasu, jak to we wszystkich zresztą działach wiedzy i życia robimy i robić musimy, czyli: jak tego postęp wymaga.

I tak, pisze sekretarz Komisyi Edukacyjnej, ks. G. Piramowicz, w P o w i n n o ś c i a c h n a u c z y c i e l a, iż nauczyciel winien samych rodziców nauczać, jak sobie w pielęgnowaniu dzieci swoich postępować mają, żeby im dali zdrowie i siły, g d y ż w t e j r z e c z y w i e l e b y w a b ł ę d ó w a t e c i ą g n ą z a s o b ą s k u t k i b a r d z o s m u t n e [1].“ Bardzo słusznie! „Ale jakże nauczyciel to wszystko, c h o c i a ż b y n a j l e p s z ą m i a ł w o l ę, wykona nie mając środ-

[1]) Str. 20. Wyd. lwows. 1872.

Spółczesna Bulgarya

przez
JANA GRZEGORZEWSKIEGO.

I.

PRZED i PODCZAS WOJNY 1877/1878.

(Ciąg dalszy.)

„Ale pomijając Midhata, my zanadto dobrze znamy Turcyę, abyśmy się łudzić mogli nadzieją, że w ogóle w systemie rządzenia jej ludami nastąpi jakakolwiek zmiana. Konstytucya ta poczęta pod presyą Europy, wydaną została dla niej, nie zaś dla Turcyi. Pozostanie ona taką samą martwą literą, jak większość hatti-szeryfów, hatti-humajumów i t. p. dawniejszych reform. Zresztą tak głęboka rozpadła się między nami a Turcyą przepaść, że jej nie wypełni już żadne ustępstwo. Szowiniści tureccy rzucili nam groźną rękawicę z takiem hasłem: Dopóki Turków pozostanie w Europie tylu, ilu ich się przeprawiło po raz pierwszy przez Bosfor przed pięciu wiekami, dopóty nie ustąpią z Europy. Chętnie podejmiemy rzuconą rękawicę, przynajmniej o tyle, o ile ona leży na ziemi bulgarskiej i gotowi jesteśmy odpowiedzieć: albo my, albo oni zostaną panami — Bałkanów“.

— A jeśli ani wy, ani oni? — zapytałem.

„Pytanie to może dotyczyć albo Europy, albo Rosyi. O ewentualności zastąpienia tureckiego władztwa innem, oprócz bulgarskiego — nie mówimy. Bo jeśli nastąpi przemoc, to oczywiście będziemy musieli jej uledz i ulegniemy z tym samym fatalizmem, jakiego nas nauczyły dzieje i Turcya i czekać będziemy dalszej przyszłości B a k a ł y m [1]). Lecz, jeśli tylko cokolwiek reflektować na nas będą, jeśli tylko okazaną nam zostanie pomoc, przyjmiemy ją, zkądkolwiekbądź takowa przybędzie. Małodusznością bowiem i co najmniej lekkomyślnością byłoby z naszej strony, gdybyśmy ją odrzucali dlatego tylko, że po za nią być może jakaś myśl ukryta. Część prasy polskiej, a zwłaszcza dziennikarstwa galicyjskiego łącznie z częścią wychodźtwa polskiego ostrzegają nas zawczasu o niebezpieczeństwie z tej strony i radzą nam (za pośrednictwem Serbów), niedowierzać szczerości ofiarowywanej pomocy. Dziękujemy za życzliwą radę, umiemy jej pobudki ocenić, ale samej rady usłuchać nie możemy, bo działać chcemy i kierować się faktami, nie zaś motywami, które je dyktują. Wszak w Galicyi niedawno powiedziano, że zawartoby nawet sojusz z szatanem, gdyby on pomógł do odzyskania bytu. Otóż my tę radę możemy przyjąć, co zaś do obawy, że sojusznicy nasi pomagają nam do wyjarzmienia się dla tego tylko, aby sami z kolei mogli na nas włożyć obrożę i że precedensem takiej obawy służy ta sama Polska, to odpowiemy, że, gdybyśmy się dostali pod to nowe jarzmo, pod którem zostają Polacy, to dobrze — bo nas właśnie razem więcej będzie, a więc łacniej potrafimy się uwolnić z jarzma.“

Bezstronność nakazuje nam wyznać, że z pomiędzy licznego grona biesiadników, obecnych podówczas w klubie i biorących udział w biesiadzie, znalazł się jeden tylko (S-w, redaktor jednego z czasopism bulgarskich, wydawanych podówczas w Rumunii), który bronił programu panslawistycznego tak ze strony politycznej, jak literackiej i uznawał potrzebę jednego wspólnego dla wszystkich Słowian języka [2]).

Pesymistyczne przewidywania klubistów bulgarskich o losie konstytucyi tureckiej ziściły się, niestety, daleko wcześniej, niż się spodziewać tego mogli nieprzyjaciele Turcyi. Biesiada w klubie bukaresztskim miała miejsce w ostatnich dniach stycznia (1877), a gdy 5 lutego przybyłem do Konstantynopola, już twórca konstytucyi tureckiej, wszechwładny wielki wezyr Midhat-basza od kilku godzin jechał parowcem na wygnanie. Za dwa miesiące wprawdzie po jego upadku zgromadził się pierwszy parlament ottomański, ale pono i ostatni. Grubo Turcy żażartowali z entuzyazmu Europy dla ich konstytucyonalizmu. Po kilkutygodniowej sesyi, parlament rozwiązano, śmielszych opozycyonistów wysłano na wygnanie, a o nim samym wraz z konstytucyą ani śladu, ani słychu dotychczas!

* * *

W duchowieństwie miejscowem tolerancya zawisłą była od wykształcenia i stanowiska, zajmowanego przezeń wśród kleru greckiego, jako też od pozycyi osobistej w hierarchii kościelnej. Sama zaś hierarchia nie dawała żadnej dyrektywy i w tej mierze różną była od hierarchii patryarchatu greckiego, który nadając ton i kierunek całemu duchowieństwu, za pośrednictwem jego przeważny wpływ wywierał na cały naród. — W Fenarze [3]) często zbiegały się wszystkie nici kościelnych i politycznych spraw Greków tureckich; tam je plątano lub rozcinano z większym lub mniejszym spółudziałem osobistym samego Patryarchy. Jeżeli ten był niedogodny komunie i prałatom fenariockim, z łatwością był usuwany z tronu choćby sznurkiem jedwabnym, ale potęga Fenaru była jego potęgą, której lekceważyć nie łatwo było Wysokiej Porcie. Podobnej pozycyi nie widzimy w Ortakaj [4]), a to nietylko dlatego, że egzarchatowi brakowało długiej wiekami wyrobionej tradycyi zwierzchników Fenaru, ale i przez wzgląd na stosunki polityczne i usposobienie ogółu bulgarskiego. Egzarchat nie zajął takiego dominującego w życiu narodowem stanowiska, jakby się po nim można było spodziewać, sądząc z hałaśliwości walki podjętej dla inaugurowania onego.

Każda niemuzułmańska narodowość w Turcyi ma wobec Porty urzędowe prawno-polityczne zastępstwo w zwierzchnictwie własnej gminy wyznaniowej. W ten sposób naczelną władzą żydów jest rabinat, ormian gregoryańskich i unickich — odnośne patryarchaty, Greków — patryarcha ekumeniczny w Fenarze, katolików lewantyńskich, oprócz właściwych zarządów kościelnych — nadto tz. kancelarya łacińska, Bulgarów egzarchat w Ortakei. Od nich zależy wydanie ostatecznej opinii o członkach własnej narodowości w sprawach nietylko wyznaniowych, ale policyjnych, ekonomicznych i politycznych. Na ich informacyach polega Porta i ambasady zagraniczne, przez co władza ich, z samej natury teokratyzmu wschodniego, dość rozległa, staje się jeszcze rozleglejszą i decydującą często o losach odnośnej narodowości.

W powrocie z wycieczki do Egiptu przybyłem do Konstantynopola w chwili, kiedy po podpisaniu preliminarjów pokojowych w San-Stefano wychodzić zaczęły na jaw pretensye greckie. W Rumelii i Macedonii rozpoczęły się agitacye obu żywiołów greckiego i bulgarskiego w obronie właściwości narodowych. Otwarło się szerokie pole dla publikacyj etnograficznych i statystycznych, a każda z obu stron starała się wystąpić przed Europą z zapasem argumentów liczbowych, mających ujawnić gęstość zaludnienia tej lub owej narodowości w spornych wilajetach. Obznajomiony z zapatrywaniami i głosami greckiemi, zapragnąłem też posłyszeć w tej sprawie zdanie poważne ze strony bulgarskiej. Czyjeż mogło być poważniejsze od zdania samego egzarchy, a że znając już Fenar, żywiłem dawno chęć poznania największego podówczas zwierzchnika bulgarskiego, udałem się więc wprost do Ortakaj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) „Obaczymy“ klasyczne i często używane wyrażenie tureckie.

[2]) Pewna część prasy rosyjskiej ganiła nieufność, z jaką rząd rosyjski występował względem bulgarskiej „Omładiny“, która reprezentowała dążności rewolucyjne. Nagana ta była wywołana postępowaniem wojskowych, a jeszcze więcej cywilnych urzędów tymczasowego podczas wojny rządu, a głównie instrukcyą wydaną dla personalu konsularnego, a polecającą mieć na baczności członków „Omładiny“. Instrukcya ta była zamieszczoną w „Zbiorze urzędowych rozporządzeń i dokumentów dla kraju bulgarskiego“ (p. *Wiestnik Jewropy* za rok 1878 zeszyt czerwcowy).

[3]) Dzielnica Konstantynopolu z tej strony zatoki bosforskiej, gdzie się znajdowało stare Bizancyum. W Fenar znajduje się pałac i siedlisko patryarchatu, od tej dzielnicy przezwane zostało duchowieństwo greckie fenariockiem, fanariockiem.

[4]) Dzielnica Konstantynopolu nad Bosforem w kierunku bliższym ku morzu Czarnemu: rezydencya egzarchatu bulgarskiego.

ków i sposobów, jak sobie w tej rzeczy postąpić?" [1]) Pyta się uczony autor?

O gdyby Komisya akademicka, pisząc o higienicznej poprawie szkół naszych teraz, to jest po stu latach, miała w pamięci tę wielką prawdę, nigdyby zapewne nie nauczając nigdzie nauczycieli higieny, i nie żądając od nich żadnych w tym względzie wiadomości przy egzaminach kwalifikacyjnych, nie twierdziła, że do nadzoru higienicznego „przezorność dyrektorów i nauczycieli klasowych zupełnie wystarczy." Bo nauczyciel, jak powiada słusznie ks. Piramowicz: „chociażby miał najlepszą wolę, nie wykona tego, nie umiejąc środków i sposobów, jak sobie w tej rzeczy postąpić."

Otóż, jeżeli Komisya Edukacyjna, czując ten brak naówczas w kwalifikacyach nauczycielskich, każe nauczycielom „czytać dobre książki i pisma, które pokazują, jak się ma zachować i wzmacniać zdrowie dzieci, każe rozważać i radzić się kapłanów, lekarzy, panów i pań miłosiernych"; to Komisya akademicka winna to na sposób lepszy, dziś przyjęty i utarty przetłomaczyć, robiąc higienę tj. naukę pielęgnowania zdrowia, przedmiotem obowiązkowego nauczania w seminaryach i w uniwersytetach dla kandydatów nauczycielskich, jak się z innemi przedmiotami naukowemi i pedagogicznemi jak np. z pedagogiką i dydaktyką robi, tj. że się wykłada, uczy, a przy egzaminach kwalifikacyjnych żąda ich znajomości. Bo jak to sama Komisya akademicka, mówiąc o kwalifikacyach nauczycielskich na str. 42 pisze, że przy egzaminie „od kandydata tego się tylko domagać można, czego miał sposobność nauczyć się w ciągu kursów". To znaczy, że nie ucząc nauczycieli higieny i nie żądając przy egzaminie kwalifikacyjnych z niej znajomości, nie mamy prawa żądać od nich potem, aby ją umieli, a tem samem i rodzicówby o niej obznajamiali i kierowali higienicznym nadzorem w zakładach naukowych, bo to na żart, ale nie na seryo wyglądałoby.

Na dowód, że ogólne żądanie Komisyi Edukacyjnej, w sprawie higieny szkolnej rzeczywiście stopniowo się z czasem u nas rozwijało i stawało coraz to dokładniejszem, przypominamy tu pracę dr A. Beccu profesora higieny w Wilnie umieszczoną w *Dzienniku Wileńskim* roku 1815 p. t. „O higienie wieku młodzieńczego."

Rozkład dzieła tego ogłoszony lat temu blisko siedmdziesiąt, jest tak obmyślany, że nie ustępuje on dziś jeszcze najlepszym planom dzieł tego rodzaju najznakomitszych w Europie higienistów.

Autor w pracy swej słusznie ubolewa, „że w edukacyi młodzi zwykle myślimy tylko o naukach i talentach, czyli jak pospolicie mówimy, o daniu jej rozumu, a doskonalenie jej władz fizycznych naturze i przypadkowi zostawiamy. Żeby to jeszcze naturze, jakiemuś jej instynktowi, lub wreszcie i przypadkowi, mniejby w tem złego było; lecz zajęci samą tylko żądzą osiągnięcia dla naszych dzieci doskonałości moralnej, sprzeciwiamy się częstokroć wbrew naturze ich fizycznej, wymagając takich wysileń ze strony ich władz umysłowych, które nie są zgodne ze stopniem rozwinięcia jego sił organicznych, od których cała dojrzałość i wytrwałość samych władz umysłowych tak wielce zawisła". [2])

Rozbierając szczegółowo pojedyncze działy higieny szkolnej, a mianowicie przyjmowanie i badanie nowowstępujących uczniów do szkoły i oznaczanie pory uczenia się, warunki fizyczne wychowania, działania zmysłowe ze względu na zdrowie, wielość i rozmaitość nauk, ze względu na zdrowie i t. d., przychodzi do uznania koniecznej potrzeby dla szkoły lekarza szkolnego, któryby nad tem wszystkiem miał opiekę, t. j. fizycznem wychowaniem młodzieży kierował. Potrzebę lekarza szkolnego uzasadnia on tak:

„Połowę chorób, powiada on, uniknąć można w szkole [3]), przewidując je, uprzedzając i zapobiegając im przez tak zwaną Profilaktykę."

„Lekarz szkoły powinien poznać każdego ucznia wiek, temperament, konstrukcyę osobistą, choroby dziecinne przebyte, słowem anamnestykę. Powinien to wszystko do osobnej księgi zapisać, i później notować daty i zdarzone wypadki. Powinien odwiedzać szkoły, chociażby nikt nie chorował, a to dla dalszych swoich postrzeżeń i obserwacyj. Powinien uważać na cały sposób ich życia i prowadzenia. Ostrzegać o chorobach zaraźliwych i epidemiach. Niemniej, jeżeli w której osobie postrzeże szczególną do jakiej choroby lub defektu skłonność, powinien zawczasu dać przepisy zachowania się... zwłaszcza, że choroby sukcesyjne, jak suchoty i t. d. zwyczajnie w tym wieku rozwijać się zwykły, a przeprowadzona z przyzwoitą ostrożnością osoba, skłonność sukcesyjną mająca, przez wiek młodzieńczy, może na całe życie wolną od niej pozostać. Możnaż tego wszystkiego dokonać bez lekarza szkoły?" [4]) Pyta szanowny autor i profesor i przychodzi do stanowczego twierdzenia, że nie.

Były to konsekwentnie rozwinięte myśli Komisyi Edukacyjnej o higienicznej opiece w szkole. Były to usiłowania i wnioski nieurzędowe dla szkół publicznych, ale prywatnych, żeńskich zakładów naukowych. Wszystko to przecie jedno, prawdą pozostanie na zawsze chwalebną.

Gasnąca ta tradycya Komisyi Edukacyjnej kształcenia młodzieży w higienie w zakładach naukowych, przechowywała się dość długo jeszcze szczególnie w t. z. Królestwie Polskiem, w zakładach, w których naśladownictwo, t. j. wzory obecne tak ściśle były kopiowane. I tak: w Akademii duchownej dla kapłanów w Warszawie, długi czas wykładaną była higiena. W szkole wyższej dla dziewcząt w Puławach również nauczano higieny. Za Wielopolskiego do wielu szkół także wprowadzono obowiązkowe nauczanie higieny, [5]) tak, że przedmiot ten do dziś jeszcze w tak zwanych gimnazyach żeńskich utrzymuje się, jako wykładowy. Również niektóre pensye żeńskie prywatne, tak w Królestwie jak i w Galicyi, przechowują dawną tradycyę, nauczania higieny swoich uczennic.

Od pewnego czasu ruch higieniczny na ziemiach polskich znacznie się ożywił. Potrzeba pielęgnowania zdrowia w ogóle, a szczególnie młodego pokolenia doznawać zaczyna coraz to więcej uznania i pieczy. Kto jednak porówna dziś rozbudzony już ruch nasz pedagogiczny, w kierunku mianowicie kształcenia umysłu, z wychowaniem i kształceniem ciała, t. j. zdrowia i sił jego, przyznać musi niestety, że świat nasz pedagogiczny bardzo ten dział zaniedbał, idąc dobrowolnie czy mimo swej woli za obcemi w tym względzie wzorami.

Jakżeż więc wobec tej niezagasłej jeszcze do szczętu narodowej tradycyi naszego w Polsce wychowania, który sobie komisya akademicka w Krakowie tak strzedz i pilnować postanowiła, wygląda proponowany przez nią projekt reformy szkół średnich, z ostatecznemi swemi wnioskami i motywami? Czyż wobec motywów Komisyi edukacyjnej odnoszących się do strony kształcenia ciała i wstawienia przez nią do planu nauk szkół wydziałowych, tj. ówczesnych gimnazyów, nauki higieny, jako przedmiotu obowiązkowego; pomijając ją zupełnie, nie poszła w tem za wzorami nam obcemi i narzucanemi a licho polszczonemi? W ogóle sposób traktowania przez komisyę reformy szkół higienicznej, o której tu tylko mówimy, nie przypomina nam bynajmniej owej zapowiedzianej we wstępie „tradycyi naszej edukacyi", t. j. sprowdzenia „wychowania na narodowe tory".

Reforma szkół, do której u nas już wielekroć razy się brano, i o której pisano niemało, mogłaby i dziś jeszcze jak ongi w czasie wielkiej reformy wychowania, za czasów komisyi edukacyjnej wzbudzić nie w jednej wątpliwość, czy rzeczywiście polega ona głównie na zmianie nauczanych przedmiotów i liczbie godzin na nie przeznaczanych po szkołach? Dlatego też słusznie powtórzyć tu możemy trafne w tym względzie słowa Franciszka Bielińskiego, pisarza wielkiego koronnego, roku 1775 wypowiedziane, „że poprawą edukacyi nie można nazwać jakowejś odmiany w naukach". I słusznie bo to jest jedna dopiero strona, która sama przecież ani ciała, ani charakteru jeszcze poprawić nie zdoła.

Oświadczając się tu, jak i komisya akademicka najgoręcej za „tradycyę naszą", t. j. by „wychowanie i nauczanie u nas sprowadzono na narodowe tory", wyrazić musimy ubolewanie, że ta idąc za obcemi w tym względzie wzorami, nie wzięła od nich tego, co rzeczywiście godnem jest naśladowania, a mianowicie owej uchwały „nauczania higieny nietylko w seminaryach nauczycielskich i na uniwersytetach, ale w szkołach ludowych i wyższych zakładach naukowych", a to z tej mianowicie przyczyny, jak pisze w swych motywach, „że niedostatek w nauczaniu głównych zasad higieny naraża podrastające pokolenie na liczne szkody" [1]). Celem więc reformy szkolnej winno być obmyślenie środków usuwających wszelkie szkodliwości i klęski od narodu. Już stary Platon powtarzał słusznie, „że potrzeba lekarzów i sędziów okazuje nam, jeśli w kraju edukacya jest zaniedbana lub źle sprawowana".

Pisząc o reformie higienicznej szkół z racyi sprawozdania komisyi akademickiej powtarzamy raz jeszcze, że mieliśmy głównie na celu zwrócić uwagę najwyższych instytucyj naszych na ważność poruszonej przez Towarzystwo lekarzy galicyjskich sprawy, w chwili, gdy Sejm podnosi sprawę reformy szkolnej. Kraj bowiem nasz, jak dowodzą lekarskie, antropologiczne i wojskowe spostrzeżenia i statystyka, karleje wciąż i przeradza się fizycznie w ludności swojej. Dawnoż bowiem, jak minister wojny w Radzie państwa w Wiedniu domagał się, aby dla Polaków opóźniono o jeden rok czas służby wojskowej, bo ci źle i powoli fizycznie się rozwijają; także, jak statystyka państwowa dowodzi, ze wszystkich ludów Austryi my i Rumuni stoimy na najniższym stopniu rozwoju fizycznego. Węgrzy zaś, Niemcy i Czesi dają teraz najzdrowszych i najwięcej stosunkowo zdolnych do wojska ludzi. Szczegółowo jednak rzeczy tej statystycznie rozbierać nie myślimy. Wystarczy to przypomnienie. Czas więc wielki po temu, aby zawczasu i do poprawy tej strony reformy wychowania wzięto się także skutecznie. Część reformy szkół pedagogiczno-dydaktyczną — tj. czysto naukową poruszyło już kilka znakomitych piór naszych pedagogicznych — nie będą więc może zbyteczne i niniejsze te uwagi, tyczące się jedynie fizycznej tj. higienicznej strony szkół naszych i młodzieży w nich kształconej i wychowywanej — jako dopełnienie. Jedno nam wszystkim bowiem przewodniczy pragnienie, poprawa zdrowia i sił młodzieży naszej fizycznych, umysłowych i moralnych, bo „szkoda, którą ponosi, jak powiada mędrzec grecki, państwo ze straty młodzieży, podobna jest szkodzie, jakiej doświadcza lato przez niszczącą wiosnę. Jest ona nieuchronną po złej edukacyi dzieci, która ogałaca ojczyznę i, że tak rzekę, zgładza potomność."

[1]) Tamże.
[2]) Dzien. Wileński, str. 157, r. 1815.
[3]) Autor pisze tu głównie o pensyi miejskiej, bo do reformy tych zakładów był wzywanym. Odnosi się to jednak w ogóle do szkół.
[4]) Dzien. Wileński r. 1815, str. 286.
[5]) a) W szkole powiatowej pedagogicznej czyli w Seminaryum nauczycielskiem. b) W Szkole powszechnej specyalnej. c) W Instytucie dla panien. d) W szkołach wyższych żeńskich. e) W Instytucie politechnicznym i rolniczo-lesnym. i f) W Wydziale lekarskim w Uniwersytecie.

[1]) Uchwała IV Zjazdu Niem Tow. Ochrony zdrowia publicznego odbytego w Norymberdze 24 września 1877.

Koronacya carska.

O treści manifestu koronacyjnego obiegają najrozmaitsze pogłoski. Dotychczas nie ma jeszcze autentycznego tekstu manifestu. Według *N. fr. Presse*, ustęp odnoszący się do politycznych przestępców ma brzmieć dosłownie: „Nie wątpimy, że nawet między zbrodniarzami stanu znajdują się tacy, co szczerze żałują swych przestępstw i gotowi są powrócić na prawą drogę. Uważamy przeto za stósowne obdarzyć ich łaskami. Nie wyjmując ich z pod ogólnych kategoryi kryminalnych przestępców zezwalamy, aby ulgi udzielone dla wszystkich zbrodniarzy, były na nich także rozszerzone. Zezwalamy następnie, aby zesłani porządkiem administracyjnym i zostający pod dozorem policyjnym poleceni zostali łasce naszej, z uwzględnieniem charakteru ich zbrodni, lub też istotnie okazanego żalu". Co do zniesienia ograniczeń miejsca pobytu, zezwala się ministrowi spraw wewnętrznych przemówić za powrotem pewnych zbiegłych zagranicę zbrodniarzy stanu, jeżeli oświadczą chęć powrotu do kraju; dla innych zresztą zbrodni stanu popełnionych przed laty piętnastu, a co do których śledztwo nie zostało ukończone, ma nastąpić przedawnienie. Dla ludu górskiego, który brał udział w rozruchach kaukazkich, nadajemy zupełną amnestyę. Osoby zawikłane w polskiem powstaniu, którym zabroniony był pobyt w stolicach państwa, tudzież piastowanie urzędów państwowych i gminnych, lub też zostające pod dozorem policyjnym, otrzymują również zupełne ułaskawienie. Do osób oskarżonych o morderstwo, rabunek i podpalenie w interesie powstania, stosują się ogólne ulgi manifestem oznaczone. Wychodźcy mogą powracać bezkarnie do kraju, podlegają atoli dwuletniemu nadzorowi policyjnemu. Wyjątek stanowią osoby oskarżone o jednę z powyższych zbrodni.

Ponieważ obiegają po dziennikach najrozmaitsze wersye manifestu koronacyjnego, przeto z obowiązku dziennikarskiego zapisujemy streszczenie ustępów odnoszących się do Polaków, podane przez *Nat. Zeit.* Czytamy tam: „Upoważniamy generał-gubernatora wschodniej Syberyi, by jednę trzecią nałożonej kary darował tym skazańcom, którzy okazują skruchę, a zachowywali się zawsze przykładnie; tym to w pewnych odstępach czasu dozwolony będzie powrót do kraju, albo zamieszkanie w lepiej położonych guberniach, jeżeli uznają ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, że skazańców można polecić łasce carskiej. Przestępcom politycznym, których przestępstwa dotychczas nie wykryto, z góry udziela się łaskę. Dzieciom, których prawa uszczuplone zostały przez wyroki wydane na rodziców, przywrócone będą prawa, z ograniczeniem dla tych, którzy mieli udział w powstaniach kaukazkich. Ustęp wymieniający Polaków po imieniu, brzmi według *Nat. Zeit.*: „Skutkiem powstania z roku 1863 skazani Polacy uzyskają częściową amnestyę. Do służby rządowej wstępować nie mogą, ani osiedlać się w żadnej z stolic rosyjskich.

Ukaz carski do generał-gubernatora warszawskiego generała broni Albedyńskiego ogłoszony w *Prawit. Wiestn.* d. 28 maja, brzmi jak następuje: „W wykonaniu doniosłych obowiązków, ściśle przestrzegając niezachwianej trwałości prawnego porządku, popierając postępy pracy, wzmaganie się dobrobytu wśród wszystkich klas ludności oddanej pod wasz zarząd, trwale sprzyjacie urzeczywistnieniu się naszych zamiarów, zawsze mających na celu szczęście i zbliżenie się wszystkich naszych wiernych poddanych, przez co też zasłużyliście na naszą monarszą łaskę."

W uzupełnieniu nagród udzielonych z powodu koronacyi, a podanych już w naszych telegramach przed kilkoma dniami, wypada donieść jeszcze o następujących: Order św. Włodzimierza 2giej klasy otrzymał pomocnik naczelnika artyleryi warszawskiego okręgu wojennego Grygorjew; order św. Anny 1 klasy otrzymał pozostający przy warszawskim okręgu wojennym, kierujący robotami fortyfikacyjnemi Berch, gubernator siedlecki Moskwin, gubernator lubelski Stamierow, pozostający przy warszawskim okręgu wojennym gen. Tichmienjew; order św. Stanisława 1 klasy otrzymali prezes banku polskiego Baumgarten i wice-prezes tegoż banku Nagórny. Arcybiskup prawosławny chełmsko-warszawski został mianowany członkiem synodu.

Redaktor *Mosk. Wied.* Katkow otrzymał order św. Anny 1 klasy.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 30 maja.*

Do *Politische Corresp.* donoszą, iż ks. arcybiskup Feliński, który przepędził lat 20 na wygnaniu w Jarosławiu, otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę. Arcybiskup udaje się do Rzymu. Zabroniono mu wstępować po drodze do Warszawy.

Ze Lwowa telegrafują do *W. Allg Ztg*: „Zdaje się, że Rusini zamierzają chwycić się polityki abstynencyjnej. Przynajmniej teraz zaczynają się już oswajać z myślą powstrzymania się od wyborów w kilku okręgach wyborczych (to, jak wiadomo, nie nastąpiło. *Red.*). Jeden z pierwszorzędnych przywódców ruskich oświadczył, że Rusini nie mają i tak nic do stracenia. System parlamentarny w Sejmie galicyjskim, w którym reprezentanci trzech milionów Rusinów nie mogą wnieść ani samoistnego wniosku, ani interpelacyi — został doprowadzony *ad absurdum*. O parlamentarnej kontroli ze strony liczebnie słabej garstki mniejszości nie ma mowy, Rusini bowiem nie mają ani jednego reprezentanta w Wydziale krajowym. Praktycznie zatem jest obojętnem, czy ruscy posłowie w Sejmie się pojawią, czy też się z niego usuną. Przez złożenie mandatów ruscy deputowani usuną przynajmniej od siebie odpowiedzialność za uchwały polskiej większości, która wówczas swobodnie sama u siebie mogłaby sobie rozprawiać. Widowisko, iż galicyjska reprezentacya krajowa stała się zgromadzeniem polskich notablów, może przecie otworzy oczy kołom decydującym. Przywódca Rusinów dodał, że ewentualność tę w obozie ruskim na seryo wzięto pod rozbiór".

Nam się jednak zdaje, że Rusini dwa razy się namyślą, zanim się chwycą polityki abstynencyjnej. Wynik wyborów sami sobie przypisać muszą. Jeżeli komitet centralny postawił siedmiu, a przeprowadził sześciu Rusinów, to dał dowód chęci do zgody, i liczba tych kandydatów byłaby z pewnością większą, gdyby ze strony ruskiej były się objawiły inne prądy. Partya *Słowa* niczego nie zapomniała i niczego się nie nauczyła, partya młodych poszła z nią niestety solidarnie, i oto skutek ten, że komitet ruski przeprowadził zaledwie 5 kandydatów tak, że razem z powyższymi będzie w Sejmie zasiadać tylko 11 Rusinów. Ale żeby ta garstka miała dezertować z Sejmu, tego nikt trzeźwo patrzący doradzać im nie może. Lud ruski nie zrozumie polityki abstynencyjnej, a posłów nie wykonujących mandatu pewnoby rychło innymi zastąpił. On chce być reprezentowanym w Sejmie, on chce, żeby tam broniono jego interesów nawet lokalnych, a wybór do Sejmu uważa nie jako prawo, ale jako obowiązek, z woli panującego nałożony. „Cisar kazał". żeby był Sejm i żeby posłów do niego wybierać, i żeby ci posłowie tam siedzieli. Tak rozumuje chłop ruski, i tego mu żaden polityk inaczej nie wyrezonuje. Lepiej więc pomimo małej liczby być w Sejmie, a o tem mogą być Rusini przekonani, że sprawiedliwe żądania nawet tej garstki będą pewnie uwzględnione.

Korespondent do *Wiener Allg. Ztng.* donosi, że w d. 28 bm. stanął „nasz" poseł dr Bloch przed wyborcami swymi w Kołomyi. Bloch rozwinął swój program, którego zasadniczą było myślą, iż idea pojednania jest jedyną rękojmią trwałości bytu Austryi. Walkę narodowości porównał mowca z tym sztucznym mechanizmem tronu Salomonowego, na którym różne zwierzęta ze sobą się gryzły, a przy wstąpieniu Salomona na tron — uspakajały się. Jako rozwiązanie kwestyi socyalnej nie widzi p. rabin na razie innego wyjścia, jak obniżenie cen żywności dla robotników przez zniżenie podatków pośrednich, oraz zaprowadzenie podatku dla ubogich (!) Sprawę ruską uważa jako sprawę wewnętrzną, do galicyjskiego Sejmu należącą. Zasadą jego jest wolność indywidualna i poczucie prawa. Wreszcie uważa za jedno ze swych głównych zadań pogodzenie i pojednanie żydów galicyjskich ze sobą i z innemi wyznaniami.

Czesi przygotowują się energicznie do wyborów sejmowych. Czeski centralny komitet wyborczy wezwał wszystkie czeskie reprezentacye miejskie i powiatowe, aby najdalej do 7 czerwca wskazały swych kandydatów do Sejmu. Komitet centralny zamierza popierać tylko kandydatów, przez powiaty wskazanych. Konserwatywni właściciele wielkich posiadłości odbyli wczoraj i pozawczoraj narady pod prezydencyą hr. Franciszka Thuna. Obiega bardzo uzasadniona pogłoska, iż kwestya zawarcia kompromisu tylko poruszoną, lecz stanowczo zadecydowaną nie została.

Hr. Taaffe przyrzekł komitetowi wyborczemu konserwatystów, iż przyjmie mandat do Sejmu. Zamierza też wziąć udział w pracach Sejmu, który ma trwać 6 tygodni. Według innej pogłoski ma nastąpić zaraz po wyborze Wydziału krajowego odroczenie obrad na czas krótki z powodu żniw. — Tymczasem nowy Wydział krajowy wypracuje kilka przedłożeń dla Sejmu, który się zbierze ponownie w jesieni bezpośrednio przed obradami Rady państwa.

Pod przewodnictwem prof. Zuckra utworzył się w Pradze komitet w celu utworzenia czesko-żydowskiego centralnego związku, który będzie miał za zadanie uczucia patryotyzmu czeskiego krzewić i rozszerzać między żydami. Głównym celem związku jest zaprowadzenie języka czeskiego między żydami nietylko w kółkach rodzinnych lecz także po ich szkołach i bożnicach. Związek ten rozpocznie swą działalność w dzień św. Wacława t. j. 28 września b. r., w którym to dniu nastąpi także powtórne otwarcie teatru narodowego w Pradze.

Jeszcze o pomniku Mickiewicza.

(Dokończenie.)

Pomnik o wielkim charakterze nie potrzebuje być koniecznie wielkim co do rozmiarów, ponieważ wielkość leży w rozległości, głębokości, trafności i zrozumiałości momentów, jakiemi chcemy wyrazić stanowisko i godność uczczonej pomnikiem postaci. W ten sposób wzorowo jest przedstawionym monument Krzysztofa Columba w Genui na pięknem piazza Acquaverde. Na czworobocznym cokole wznosi się drugi mniejszy z czterema ryzalitami na rogach, które zajmują siedzące postacie: religii, ziemioznawstwa, sprawiedliwości i umiejętności; pomiędzy ich podstawami wpuszczono cztery marmurowe reliewy z przedstawięniami najważniejszych i najświetniejszych wypadków ze słynnych dziejów odkrywcy. Z takiej całości wznosi się wreszcie okrągły piedestał, opatrzony dokoła rostrami okrętów, na którym stoi postać Columba z lewą ręką opartą na kotwicy a wskazująca prawą na siedzącą u jego stop z krzyżem Amerykę nawróconą do wiary starego świata. Napis: „Ojczyzna Columbowi, który odkrywając nowy świat, powiązał go ze starym trwałemi korzyściami", — jest wzniosłem dopełnieniem idei przedstawienia.

Nazwaliśmy ten pomnik wzorowym, chociaż się nie godzimy z użytemi na nim allegoryami, ponieważ takowe nie odrazu i nie dla każdego są zrozumiałemi. Jeżeli krytyka ganiła surowo francuzkiego malarza Augusta Biaize, że chcąc wyrazić historyczno-filozoficzne idee, użył obrazu pt. Pręgierz w którym przedstawił 16 męczuników idei, między innemi Homera, Sokratesa, Chrystusa i t. d. a po bokach obrazu z prawej i lewej strony umieścił na piedestalach po dwie allegorye: niewiadomości i nędzy, obłudy i brutalnej siły, ponieważ takie zadania winny być wyłączone z zakresu sztuki, jako potrzebujące osobnego komentarza, to o ileż więcej można walczyć przeciwko allegoryom w plastyce, które nie tylko wymagają równych komentarzy, ale nadto usiłują nadawać ciało niepochwytnym abstrakcyom rozumu. Ale wzorową jest na genueńskim pomniku rozległość i głębokość momentów, które charakteryzują wielkość czynu Columba!

Takiej rozległości należałoby życzyć pomnikowi naszego wieszcza. Bo o ile poezya, chociaż sięgająca w sfery ideału, jest pomimo tego utylitaryzmem, który społecznego i powszechnego ducha wznosi nad powierzchnię jego walk i mozołów w codziennem życiu, o tyle postać wieszcza jest równa wzniosłemu duchowi odkrywcy, który drogą umiejętno-utylitarną wznosi ludzkość na stopień wyższej kultury stosunków, łącząc dwa światy ze sobą. Nasz Mickiewicz dwa także powiązał światy wyobrażeń w uczuciach i w poezyi, dwie epoki charakteru myśli — klasycyzm i romantyzm.

O ile uczynił w naszej poezyi, dla naszego parnasu, o tyle jego stanowisko jest czysto narodowe; o ile zaś nie tylko on to uczynił, ale i inni gdzieindziej, o tyle jego stanowisko ma powszechne historyczne znaczenie, o tyle Mickiewicz jak Homer, Goethe, Szyler, Puszkin i Byron do całego należą okręgu poezyi. Pomnik Mickiewicza może więc być dwojako przedstawiony, jużto na podstawie momentów, charakteryzujących zarazem jego powszechne i narodowe stanowisko w poezyi, jużto na podstawie wyobrażeń, charakterystycznych li dla jego narodowego stanowiska. W jednym i w drugim razie charakterystyczne momenta winny być — nie symboliczne, ale ściśle historyczne, realne wyraźne znane.

W pierwszym razie wieszcz winien być przedstawiony w figuralnem otoczeniu czterech (względnie więcej) najznakomitszych przedstawicieli romantycznej poezyi w ogóle, których nazwiska będą wyryte na piedastałach, pomimo cech właściwych każdej postaci. Każda taka figura, oddana z odpowiednim sobie nastrojem, będzie równocześnie znamieniem narodu, wieku i poezyi. Każda będzie wraz z innemi przedstawiała zbratanie powszechne na wspólnej niwie wieszczenia a wybitna i wielka zasługa szczytowej postaci, będzie musiała górować samem stanowiskiem.

W drugim razie postać wieszcza przy uwzględnieniu ściśle narodowego stanowiska, — winna się znajdować w otoczeniu czterech (względnie więcej) postaci najznakomitszych romantyków naszej poezyi, których zaleca tak zwana Ukraińska szkoła: (Malczewski, Padura, Bohdan, Zaleski, Goszczyński) Każda z figur winna być pojętą młodzieńczo z charakterystycznem znamieniem swego usposobienia i oznaczona nazwiskiem. Tym sposobem można się obejść bez reliewów w bronzie, gdyby koszta opisanego przedstawienia, miały być znaczniejsze. Opisany pomnik Mickiewicza, jako ściśle narodowego poety, byłby podobny charakterem do monumentu Leonarda da Vinci w Medyolanie, jako odnowiciela sztuk i umiejętności we Włoszech.

Na czterech narożnych ryzalitach cokołu tego pomnika, stanowią otoczenie właściwego piedestału z posągiem mistrza cztery młodzieńcze postacie jego uczniów i naśladowców: Boltrafia, Salaina, Oggiona i Cesara de Sesto, oznaczonych nazwiskami na tarczach herbowych. Pomiędzy niemi występują na płaszczyznach piedestału, cztery reliewy z artystycznemi kierunkami Leonarda: studya do wieczerzy, konny posąg Sforzy, fortyfikacyjne roboty w Romagnie i hydrauliczne prace mistrza. Trudniej było osnuć podobne czysto historyczne otoczenie dla postaci Danta, dlatego, żaden z jego monumentów we Włoszech nie odznacza się, ani allegorycznem, ani symbolicznem bogactwem współczesnych postaci. Na najbogatszym we Florencyi zajmują cztery ryzality cokołu cztery leżące lwy, z których każdy trzyma w przednich łapach herbową tarczę z wypisanym tytułem jednego z dzieł poety, najważniejsze zaś piąte *La divina comedia* włożono trafnie w rękę samego nieśmiertelnego twórcy.

Przebiegliśmy o ile możności po krótce główne punkta przyszłego programu, illustrując je wybitnemi przykładami, znanemi nam z naocznego poznania. Nie roszcząc najmniejszej pretensyi do gruntownego wyczerpania przedmiotu, pragniemy, aby przynajmniej wskazane przykłady, stały się źródłem niejakiej pomocy.

Kraków dnia 11 maja 1883.

Jan Wdowiszewski
architekt.

Sprawy miejskie.

Na wczorajszem posiedzeniu skombinowanej sekcyi prawnej z komisyą akcyzową uchwalono w sprawie prośby winiarzy o zatrzymanie składów prywatnych transitowych przedłożyć radzie miasta wniosek:

1) zatwierdzenia uchwały komisyi akcyzowej znoszącej składy prywatne transitowe.

2) udzielania bez wyjątku wszystkim winiarzom zwrotu zapłaconego podatku i w tym celu wyjednać w c. k. ministerstwie skarbu odpowiednie zezwolenie;

3) zwroty należeć się będą wtedy, gdy kupiec wywozi więcej, jak 50 litrów wina; wino zaś wywożone w szkle, choćby i w większych ilościach nie ma prawa do zwrotu.

Przy tej sposobności zastanawiano się nad prośbami właścicieli składów mąki z młynów Krzesławickich, oraz właścicieli składu węgla na kolei żądających również utrzymania tychże składów, i dziwna rzecz, jak ze wszystkiego sądzić można, że właśnie ci członkowie komisyi akcyzowej, którzy byli za zniesieniem składów prywatnych transitowych od wina będą głosowali za zatrzymaniem składów prywatnych transitowych od węgla, mąki, a nawet i ryb!

Tak jak wystąpiliśmy przeciw składom transitowym prywatnym wina — bronić będziemy tej samej zasady, co do składów takich w innych artykułach handlu.

Kronika.

***Kraków**, 30 maja.*

Naczelnicy biur magistratu z wiceprezydentem dr. Schmidem na czele, składali dziś życzenia burmistrzowi miasta Krakowa dr. Ferdynandowi Weiglowi z powodu jego imienin.

P. Roman Żelazowski, znany dobrze Krakowianom artysta dramatyczny, przybył w odwiedziny do naszego miasta. Zapewne dyrekcya teatru krakowskiego skorzysta z odwiedzin tak miłego dla naszej publiczności gościa i uprosi go bodaj o jeden występ Zrobiłaby tem wielką przyjemność Krakowianom, chociaż trudno wymagać tego od niej. „Ze wspomnieniami nie igraj — powiedział jeden z myślicieli — widm przeszłości nie wywołuj: coś raz uśmiercił, niechaj dla ciebie nie istnieje..."

Gość z Ameryki. Bawi w mieście naszem pan August Plinta Krakowianin, który po ukończeniu tutejszej techniki przeniósł się do Ameryki i tam przez lat 35, jako inżynier, kierował budową wodociągów, kolei żelaznych, mostów itp. P. Plinta przybył do Krakowa dla odwiedzenia rodziny, poczem wraca do Ameryki.

Do osobliwości budowlanych zaliczyć będzie można niedługo kamienicę w Rynku pod l. 52. Budownictwo miejskie dla bezpieczeństwa publicznego nakazało obić na facyacie gzymsy grożące upadkiem, ale jak to samo budownictwo ze względu porządku i czystości może zezwolić na budynek tak obszarpany w Rynku — rzecz niepojęta.

P. Józef Trauczyński, radca miejski, zaszczytnie znany z obrony sprawy języka polskiego na Szląsku w radzie miejskiej krakowskiej, bawi obecnie dla kuracyi w Görbensdorf za Wrocławiem, a stan zdrowia jego polepsza się z każdym dniem tak, iż jest wszelka nadzieja, że zupełnie zdrowym powróci.

W księgarni p. Friedleina oglądaliśmy plan sytuacyjny i rysunek wyobrażający plac, jaki kiedyś ma powstać pomiędzy budynkami uniwersyteckiemi, a na którym, jak wiadomo, świeżo powstały projekt pragnie umieścić pomnik Mickiewicza.

Rysunek ten atoli całkiem niedokładny. Brakuje tam także między innemi owej wonnej przystawki, która opiera się o gimnazyum św. Anny, a która musiałaby stanowić tło dla pomnika. Obawialibyśmy się doprawdy, czy wobec takiego sąsiedztwa Mickiewicz nie uciekłby ztamtąd pięknego poranku, pozostawiając i laury i piedestal tym panom, którzy popierają ten projekt.

Prezydent dr. Weigel usunął z posady dotychczasowego inspektora cmentarnego, a zamianował inspektorem bardzo prawego i zacnego człowieka dyetaryusza magistratu p. Seweryna Czaputowicza, żołnierza artyleryi z pod Grochowa. Takich nominacyj więcej.

Loterya. W poniedziałek dnia 4 czerwca b. r. odbędzie się na plantacyach w pobliżu kawiarni letniej p. Remana loterya fantowa na dochód ubogich zostających pod opieką Towarzystwa św. Salomei. Fanty przyjmuje prezesowa Towarzystwa przy ulicy św. Tomasza nr. 33.

Uroczystość Bożego Ciała według zwyczaju zakończoną zostanie jutro, jako w oktawę procesyą po Rynku z kościoła Panny Maryi. Potem tradycyjny konik zwierzyniecki rozpocznie swoje harce.

Lwów, 29 maja. Wczoraj danem było w teatrze przedstawienie na korzyść lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, które pod względem finansowym nie powiodło się tak, jak na to cel ten szlachetny zasługuje. Zaledwie kilkadziesiąt złotych czystego zysku uzyskano. Loże, które obecnie na każdem prawie przedstawieniu są zapełnione przez „wyższe" towarzystwo, wczoraj przeważnie świeciły pustkami. Widecznie cel wymieniony na afiszu, raził to towarzystwo! — Przedstawienie było interesujące, dano bowiem prócz doskonałej sztuczki A. Abrahamowicza: „Naprzeciwko" — wesołego „Wujaszka Alfonsa" S. Dobrzańskiego, nową oryginalną komedyę jednoaktową dra L. Madejskiego: „Syrena", autora „Miodowych miesięcy". W ciasnych ramach jednoaktówki zdołał autor przyprowadzić do skutku dwa małżeństwa, odmalowawszy kilka charakterów dość dokładnie. Bohaterką sztuki „Syrena" jest młoda, 19-letnia kokietka, pusta i wesoła, która jednak pod wpływem miłości, jaką poczuła ku 40-letniemu wdowcowi, którego serce jej wybrało wśród grona młodych wielbicieli, przeistacza się w oczach widza na myślącą kobietę. Drugą osobą, u której miłość również korzystnie wpływa na zmianę usposobienia, jest młody „motylek" Gustaw, zakochany poprzednio w Syrenie, który jednak ulega wpływowi magicznemu poetycznej panny Malwiny. Rzecz napisana z talentem i wielkim smakiem artystycznym — chociaż pod względem faktury scenicznej wiele pozostawia do życzenia. — Obecnego autora obsypano oklaskami.

Nowa operetka polska pojawi się wkrótce na scenie lwowskiej. Autorem libretta jest p. Aureli Urbański, kompozytorem muzyki p. Maurycy Fall, kapelmistrz 9 pułku. Libretto ma być bardzo dowcipną satyrą, muzyka pełna werwy i melodyjności. Instrumentacya bogata. Tytuł operetki: „Książe Łobuz."

Siła wzroku. Lekarz sztabowy Seggel w Monachium, porównując siłę wzroku żołnierzy, przekonał się, że wojsko niemieckie pod względem bystrości wzroku stoi o wiele niżej od wojska tureckiego. Przyczynę tego upatruje w tem, że armia turecka rekrutuje się częścią z ludności rolniczej, częścią z żyjącej na stepach, a więc z jednostek mających oko zaprawione do dalekich przestrzeni i nie zepsute pracą książkową. Jak wszelkie zajęcia wymagające pracy oka osłabiają bystrość wzroku, Seggal niezbitym przekonywa dowodem. Z 11 nubijczyków, których siłę wzroku porównywał, 10 posiadało bystrość dwakroć, a nawet trzykroć większą od normalnej, jedenasty zaś, kapłan, który mozolił się nad książką lat kilkanaście, był krótkowidzem i posiadał tylko trzecią część bystrości swych nieukształconych braci. Zdumiewającą jest siła wzroku ludów żyjących swobodnie śród natury. Najciekawszy fakt w tym względzie przytacza Aleksander Humboldt. Kiedy towarzysz jego podróży Bonplan zrobił wycieczkę do wulkanu Tichinacha, stojący przy Humboldcie Indyanie gołem okiem, z odległości czterech mil geograficznych prędzej dojrzeli białą postać Bonplana, posuwającego się po czarnem tle skał bazaltowych, niż uczony przez lunetę.

Sprostowanie. W przemówieniu p. J. Leo słuchacza Jag. uniw. (N. Reforma, 118) zaszła w jednym z ustępów pomyłka. Podajemy więc ustęp ten powtórnie: „Zachowamy na zawsze w pamięci sławne imiona Waszych Ekscelencyj, bo pod Waszem chlubnem kierownictwem otrzymuje nauka polska ten piękny przybytek, z Waszych rąk młodzież polska tak wspaniały dar, Akademia Jagiellońska — podwalinę przyszłego rozwoju i rozkwitu".

Repertoar teatralny.

Czwartek 31 maja: „Miłość ubogiego młodzieńca" dramat w 5 aktach O. Feuilleta. Czwarty występ B. Leszczyńskiego.

Sobota 2 czerwca: „Fedora".

Niedziela 3 czerwca; „Poskromienie złośnicy" komedya w 5 aktach Szekspira. Piąty występ B. Leszczyńskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Szan. Red. *Nowej Reformy*.

Upraszam Szanowną Redakcyą o zamieszczenie w szpaltach swojego dziennika następującego sprostowania:

W kronice *Gazety Krakowskiej* z dnia 29 bm. N. 118 zamieszczony jest opis procesyi zamkowej, celebrowanej przez ks. biskupa Dunajewskiego, w którym to opisie podniesiony także został przykry fakt pominięcia pierwszego ołtarza, a powód tego pominięcia kronikarz tenże przedstawia słow:

„Przykre atoli wrażenie sprawiła okoliczność dla której nawet pierwsza ewangelia nie miała miejsca przy pierwszym ołtarzu, od którego ks. biskup był zniewolony odstąpić z procesyą; prawie wszystkie okna w kamienicy, gdzie był urządzony pierwszy ołtarz, a szczególniej otwarte okna pierwszego piętra przedstawiały widok pełnych lóż teatralnych, z tą różnicą, że osoby tam będące w rannym negliżu wobec zbliżającego się przed ołtarz ks. biskupa z Najświętszym Sakramentem nieuszanowały przyzwoicie, ani tyle tej wielkiej uroczystości religijnej, ile w teatrze okazuje się przyzwoitości, stósownym ubiorem lub odkryciem głowy wobec rozpoczynającej się komedyi"...

Jako urządzający ten pierwszy ołtarz i jako właściciel domu, gdzie tenże był wystawiony, mam zaszczyt oświadczyć, że w całem tu powołanem przedstawieniu powodów pominięcia pierwszego ołtarza, ani jednego słowa prawdy nie ma.

Faktem bowiem jest, że mieszkańców pierwszego piętra w czasie procesyi nietylko w mieszkaniu, ale nawet w Krakowie nie było — a na całem pierwszem piętrze w czasie procesyi była tylko kucharka z dziewczyną, i nikogo więcej; faktem dalej jest, że story u wszystkich pięciu okien frontowych pierwszego piętra były spuszczone, a okna wewnętrzne zamknięte, zatem niemogły one przedstawiać widoku lóż teatralnych.

Faktem dalej jest, że nikt tylko jedyna kucharka Niemka, zupełnie przyzwoicie ubrana, znajdująca się na pierwszem piętrze przy nadejściu procesyi uchylając story w jednem oknie, na chwilę krótką wyjrzała i wnet napowrot się cofnęła — a prócz niej nikt zgoła z pierwszego piętra ani nie wyglądnął, ani nie wyglądał.

Faktem jest dalej, że zajmujący drugie piętro mieszkańcy, znani są samemu nawet ks. biskupowi z wielkiej religijności i pobożności. Zachowaniem się przeto swojem, pominięcie ołtarza pierwszego spowodować nie mogli, tembardziej, że przy nadchodzącej procesyi okna zamknięte zostały.

Taki jest prawdziwy stan rzeczy; że zaś w sobotę i w poniedziałek, widzieć miano pościel w oknach pierwszego piętra, to okoliczność ta nie mogła przecież ubliżać uroczystości procesyi odbywającej się w niedzielę.

Tyle co do sprostowania faktu, który przez kronikarza *Gazety Krakowskiéj* w najnieprawdziwszem przedstawiony został świetle.

Nie znając powodów pominięcia pierwszego ołtarza, kazałem go znieść nie zostawiając do następnej procesyi, bo przypuszczać musiałem, że za przykładem ks. biskupa i procesya dominikańska, ołtarz ten pominąć powinna, a z drugiej strony dopuścić nie chciałem do możebnej demonstracyi.

Co się zaś tyczy powodów pominięcia pierwszego ołtarza, poważam się jedynie wnioskować, że ks. biskup mógł być przez kogoś niewłaściwie usłużnego w błąd wprowadzony, a mimo krzywdy, którą niezasłużenie ja sam tylko ponoszę, wobec takiej jak biskup krakowski powagi, milczeć mi jedynie należy.

Kraków 29 maja 1883 r.

K. Wentzl.

Sprawozdanie

Sekretarza z całorocznej czynności Wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej za czas od 25 czerwca 1882 do 18 maja 1883 odczytane na walnem zgromadzeniu dnia 18 maja 1883.

(Dokończenie).

Nie dosyć na tem podać ludowi książkę, dla niego oświata jest zrozumialszą, a raczej większego do niej nabiera zaufania, gdy widzi namacalnie owoce postępu i wiedzy wchodzącej w zakres jego działalności. Od przyswojenia sobie tych wiadomości praktycznych u ludu zawisł rozwój gospodarstwa wiejskiego, od tego dobrobyt a przynajmniej wśród tych samych warunków lepszy byt materyalny naszego ludu. Tymi praktycznymi względami wiedziony, postanowił Wydział wytężyć znaczne swe siły ku zakładaniu w gminach przy szkole kursów praktycznych rolnictwa, sadownictwa, pasieki i ogrodnictwa do użytku dla młodzieży szkolnej i starszych gospodarzy. Znowu niestety brak dostatecznych funduszów nie dozwolił nam rozwinąć akcyi w tym kierunku tak, jak ważna i praktyczna doniosłość tej kwestyi wymagała. Wszakże założył Wydział we Woli Justowskiej kurs praktyczny ogrodnictwa, sadownictwa i pasieki, oddając kierownikowi szkoły p. Antoniemu Lachowi mórg gruntu i przyrządy do ćwiczeń praktycznych. Wydatek na ten kurs wynosi do 15 maja b. r. 177 złr. 20 ct., a urządzeniem jego trudni się teoretycznie wykształcony z zawodu ogrodnik p. Stan. Zamorski, który niestrudzone w tym względzie oddaje usługi naszemu towarzystwu. Drugi kurs praktyczny założył Wydział w Zabierzowie w kierunku rolnictwa i pasieki, oddając około 3 morgów gruntu kierownikowi szkoły p. Andrzejowi Myszalowi do ćwiczeń praktycznych; wydatek na ten kurs wynosi do 15 maja b. r. 100 złr. Owoce naszej w tym praktycznym kierunku pracy obejmie w ręce przyszły Wydział, gdyż zdaje się, z końcem tego miesiąca nastąpi otwarcie tych kursów, na które powinien Wydział przyszły zaprosić szersze koło znawców, aby przekonać ogół, jak zbawienny wpływ w gminie wywrzeć może pomoc ludowi udzielana na tem praktycznem polu. Nadto udzielono zasiłków pieniężnych kierownikowi szkoły w Bieńczycach p. Janowi Wojtydze na zakupno przyrządów ogrodniczych, kierownikowi szkoły w Rząsce p. Romanowi Henoskowi na urządzenie ogrodu szkolnego przy nowo założonej szkole, a kierownikowi szkoły w Szczakowy p. Janowi Podgórskiemu na podtrzymanie nauki robót kobiecych.

Wiadomem musi być szanownym członkom, że Wydział założył kurs języka polskiego dla dorosłych izraelitów przy szkole V. Szczegółowe sprawozdania były podawane do wiadomości ogółu w dziennikach (nr. 13 *Reformy* i nr. 12 *Nowej Reformy*). Tutaj muszę złożyć wyrazy uznania tak dyrektorowi szkoły p. Munkowi, jako też nauczycielom języka polskiego pp. Schlesingerowi, Neigerowi i Spitzerowi, którzy wiele zadają sobie pracy, aby postęp tej nauki ułatwić. Wydatki na ten kurs wynoszą dotąd 52 złr. 97 ct.

Czyny ustępującego Wydziału nie są i nie mogły być wielkie, bo i fundusze szczupłe, a nieuniknione wydatki administracyjne przy założeniu każdego towarzystwa zawsze znaczne pochłaniają sumy — jest jednak program działalności, jest cel wytknięty i droga ubita; życzymy, aby przyszły Wydział po tej drodze i o tym samym duchu dalej dla dobra ludu pracował. O uznaniu ogółu dla tej pracy myśleć nie należy, a cieszyć się tylko wpływem dobroczynnym, jaki ona wywiera na tych, dla których się pracuje. Na tem też miejscu zapewnić mogę szanownych członków, że, jak z licznych sprawozdań nadchodzących z zarządu czytelni przekonać się można, lud nasz chwyta z zapałem pochodnię oświaty przystępnie i odpowiednio do jego rozwoju umysłowego mu podanej, a wszędzie jak zgłodniały, zbiedzony, po długiej niemocy, połyka z chciwością ten pokarm, który mu się ofiaruje, a że pokarm jest zdrowy, przeto możemy być pewni, że wyjdzie na pożytek.

Oprócz nauczycielstwa i wielu duchownych wspierało prace Towarzystwa liczne grono ludzi sprawie z serca życzliwych. Do tych zaliczam naprzód delegatów Towarzystwa, którzy wytrwali do końca, a to pp. Maryana Mydło, adjunkta sądowego w Wieliczce, hr. Sobiesława Mieroszowskiego z Karłowic, Jana Malickiego ze Świątnik górnych, Udzielę Seweryna z Ropczyc, dra Stanisława Zieleniewskiego z Krakowa i Ferd. Kosowskiego z Pau we Francyi, niedawno temu zmarłego, który nie jeden grosz od rodaków we Francyi żyjących nam przysporzył. Nadto pp. Munk, dyr. Wład. Seredyński, Malwina Janowska dyr. szkoły żeńskiej, Joanna Pogonowska dyr. szkoły żeńsk., Stadtmüller Karol prof. Akad. techn. prelim., Peszkowski Ludwik i wielu innych byli łaskawi zajmować się zbieraniem wpisów członków. Jakkolwiek przekonanym być można, że wszyscy wymienieni w poczuciu obowiązku służenia dobrej sprawie byli nam pomocnymi, to jednak nie możemy nie wyrazić podziękowania serdecznego za braterską współpracę.

Tak święta i ważna sprawa, jaką jest oświata naszego ludu, która bez względu na różne stronnictwa istniejące w każdem społeczeństwie u nas każdego prawego Polaka poruszyć była powinna, nie zjednała jednak tak wielkiej liczby członków, o jakiej pomyśleć było można, w porównaniu atoli z liczbą członków lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, jaką wyczytaliśmy w ostatniem sprawozdaniu, jest znaczniejszą, bo wynosi do dnia 15 maja b. r. 1161, podczas gdy lwowskie wykazało liczbę 1082. Ruch czynności Wydziału był bardzo wielki, gdy wspomnę, że przeprowadzono 492 korespondencyj różnorodnych, nie wliczając w to ilość kwestyonaryuszy z listami, których rozesłano 425. Dokładny obraz majątku Towarzystwa odsłoni komisya kontrolnująca. Dla tego kończę sprawozdanie, życząc w imieniu ustępującego Wydziału przyszłemu staropolskie „szczęść Boże."

W Krakowie, 18 maja 1883.

Dr. W. Dadlez
sekretarz Towarzystwa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Dr. Józef Rosenblatt, docent Uniw. Jagiell.: „Czarownica powołana." Przyczynek do historyi spraw przeciw czarownicom w Polsce. Warszawa 1883 (str. 64). Zajmująca ta rozprawa pojawiła się w odbitce z wychodzącego w Warszawie już rok jedenasty dwutygodnika „Biblioteki umiejętności prawnych." Ustępy tej pracy odczytał szan. autor w roku przeszłym w krak. Kole literacko-artystycznem. Odczyt ten obudził był niezwykłe zajęcie, o czem wspomnieliśmy naówczas w naszem sprawozdaniu, domagając się podania go do druku. Życzeniu naszemu stało się zadość, a opracowanie, w jakiem autor obecnie pracę swoję podaje, o wiele jeszcze podniosło jej wartość. Nietylko w kołach polskich obudzi ona zajęcie, ale i zagranicą, pojawiło się bowiem jej streszczenie w znakomitem czasopiśmie niemieckiem *Gerichtssaal*, redagowanem przez Schwarze'go, prok. gen., Holtzendorfa, Glasera i innych, pod tytułem: *Eine polnische Schrift über Hexenprocesse aus dem Jahre 1639.* Dziełem tem polskiem z r. 1639, którego ocena ze stanowiska historyi prawa i obyczajów jest niejako osią rozprawy dra Rosenblatta, nie wiele się dotąd u nas zajmowano, i z wyjątkiem może W. A. Maciejowskiego mylne o niem wydawano sądy. Jest to książka nieznajomego autora, wydana w r. 1639 w Poznaniu (2 wyd. Gdańsk 1714) pod tyt. „Czarownica powołana", książka, która piśmiennictwa naszego w XVII wieku prawdziwą jest chlubą, w czasie bowiem, kiedy niedorzeczne a okrutne prześladowanie rzekomych czarownic największe przybrało rozmiary i wszędzie gorzały stosy, na których je palono (np. w Würzburgu i Bambergu w czterech latach 485 ofiar), autor z godną podziwu trzeźwością sądu i odwagą sprawy te zwie „procesem z piekła wyjętym," w którym zasiadają „nie sędziowie, ale okrutni rozbójnicy, nie ludzie, ale bestye rozjuszone," zeznania obwinionych pod naciskiem tortur składane należycie ocenia jako obłęd rozgorączkowanej fantazyi i nie katom, ale lekarzom nieszczęśliwe te kobiety oddawać radzi. Płacąc haracz wyobrażeniom współczesnych uznaje on wprawdzie możliwość czarów, lecz do uznania winy w każdym danym wypadku, żąda dowodów, którychby żaden z owych procesów nie dostarczył, a wreszcie zastrasza sędziów ciężką odpowiedzialnością wobec sądu bożego i woła: „Lepiej sto winnych wyzwolić, niż jednę niewinną potępić." Dr. Rosenblatt dowodzi, że autor polskiego dzieła nie znał słynnej książki Fr. Spee wymierzonej przeciw procesom o czary, która zaledwie o lat ośm pierwej się pojawiła. Bentkowski mylnie poczytywał polskie dzieło za jej tłomaczenie.

Rozprawa dra R. jest ważnym przyczynkiem do historyi cywilizacyi i prawodawstwa w Polsce i oprócz oceny wyż wspomnianego dzieła na tle stanu historycznego tej kwestyi w ówczesnej Europie, podaje także niektóre ważne, a dotąd nie publikowane materyały, jak np. między innemi ciekawe akta procesu sądzonego przez rajców krakowskich w niespełna sto lat później. Jako jedną z pierwszych spraw o czary w Polsce podaje dr. R. proces Małgorzaty Bilkowskiej w Poznaniu 1502, jako ostatnie *autodafé* spalenie 14 czarownic w pow. Ostrzeszowskim r. 1775. W Polsce zniesiono tortury i proces o czary w r. 1776, we Francyi dopiero w 1788. Ostatnie czarownice spalono w Hiszpanii 1781, w Szwajcaryi 1782. Polska nie była ostatnią w pochodzie cywilizacyi.

Dział ekonomiczny.

***Kraków**, 29 maja.*

Sprawozdanie targowe *Nowej Reformy*. (M).

Dowozy z powodu skończonych zasiewów i dobrej drogi są znaczniejsze tak z Galicyi jak i z Królestwa. Gdy ceny także na większych placach europejskich w ostatnim czasie się zachwiały, przeto usposobienie na naszym dzisiejszym targu było daleko słabsze, a chociaż ceny nie uległy wielkiej zniżce, to jednak popyt, szczególnie gorszych pszenic — był bardzo mdły; lepsze gatunki z powodu braku obcych kupców tylko na miejscową potrzebę znalazły odbiorców. Słabsza konjunktura zdaje się jednak być tylko chwilową, gdyż zapasy w ogóle wszędzie tylko skromnie wystarczyć mogą przy tak spóźnionym roku, a widoki na nowe zboże, o ile się już teraz da przypuszczać, nigdzie świetne nie są, dużo bowiem ozimin, a to w najlepszych pszennych glebach, prawie wszędzie zaorano.

Żyto, nasiona strączkowe, owies, jęczmień, utrzymują się w cenie, o kontraktach na rzepak jeszcze nie słychać, spodziewają się go bardzo mało. Bank galicyjski jednak już niektóre umowy miał porobić.

Za 100 kilo:

Pszenica czerwona	8·—	11·—
„ żółta	7·50	10·—
„ biała	7·50	11·—
Żyto	7.50	8·—
Jęczmień	7·—	8.—
Owies	7·50	8·—
Hreczka	10·—	11·—
Groch	9·—	11·—
Fasola	9.—	12·—

Giełda zbożowa wiedeńska.

Urzędowej ceduły giełdowej z dnia wczorajszego nie otrzymaliśmy.

Dzisiaj o godz. 1 otrzymaliśmy następujący telegram z Wiednia:

pszenica	10 75
żyto	8·40
owies	7·08

rozumie się za 100 kilo loco Wiedeń — podniesienie w kursie pszenicy w porównaniu z poniedziałkową giełdą wynosi 15 centów na 100 kilo (korca).

Wiedeń, 29 maja.

Pszenica na wiosnę 10·10—10·12, gotowa 10·——11—, na maj, czerwiec 10·10—10·12 na jesień 10·60—10·65. Żyto węgierskie 8·— — 8·40. Żyto na wiosnę 8 —— 8·80. Żyto na jesień 8·40 — 8·45. Owies handlowy 7·10 — 7·20. Owies na wiosnę 7·10—7·25. Owies na jesień 7·— — 7·05. Kukurudza gotowa 7·10 — 7·25, na maj, czerwiec 7·07—7·12, lipiec i sierpień 7·35—7·40, sierp. wrześ. 7· - — 7·05.

Spirytus 32·75—·—.
Nafta 21·50—22·—.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości o wyborach z tych trzech okręgów, z których wczoraj nie mieliśmy jeszcze doniesień — wybrano w nich dwóch kandydatów Rady ruskiej (Iskrzyckiego i Sieczyńskiego) i jednego kandydata komitetu centralnego (Tarnowskiego). Jest zatem wybranych ogółem 13 Rusinów — a mianowicie 7 kandydatów komitetu Rady ruskiej, a 6 kandydatów komitetu centralnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 30 maja. Oprócz plakatu komitetu, zalecającego dotychczasowych posłów, pojawiło się dzisiaj pięć plakatów odmiennych, z których jedne zalecają prof. Bykowskiego, inne siedlarza Walichiewicza, inne wreszcie prof. Wachnianina (Rusina). Do tej spóźnionej kontragitacyi nikt tu nie przywiązuje wagi.

Lwów, 30 maja. Prezydent Dąbrowski miał dziś audyencyę u namiestnika, w sprawie złożenia przysięgi. Uroczysty ten akt nastąpi w sobotę o godz. 11 przed południem.

Lisko, 30 maja. W okręgu wyborczym Lisko-Lutowiska wybrany kandydat Rady ruskiej dr. Aleksander Iskrzycki 88 głosami na 174 głosujących. Kandydat komitetu centralnego Teofil Żurowski otrzymał 86 głosów.

Medenice, 30 maja. W okręgu Łąka-Medenice wybrany Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki 83 głosami na 112 głosujących.

Husiatyn, 30 maja. W okręgu Husiatyn-Kopeczyńce wybrany kandydat Rady ruskiej ks. Michał Sieczyński 85 głosami na 162 głosujących. Erazm Wolański otrzymał 75 głosów.

Petersburg, 30 maja. Z powodu usunięcia dekoracyi z domów przed upływem koronacyi obiegała wczoraj pogłoska o ciężkiem zachorowaniu cesarza Wilhelma. Celem uspokojenia opinii ambasada niemiecka wywiesiła flagę.

W zaburzeniach antisemickich w Rostowie zabito trzech żydów.

Berlin, 30 maja. Tutejsze koła dyplomatyczne rozbierają możliwość przystąpienia Turcyi do przymierza trzech mocarstw. Zawisło to od postępu budowy dróg żelaznych, tudzież od reorganizacyi armii tureckiej.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 maja. Dziennik urzędowy *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o języku sądowym w Dalmacyi.

Petersburg, 30 maja. Uroczystości koronacyjne odbyły się we wszystkich częściach państwa z wielkim entuzyazmem ludności. Podczas poniedziałkowej illuminacyi trwały ciągłe objawy patryotyzmu.

Osobne wydanie urzędowego *Prawietelstw. Wiestnika* oznajmia, że wskutek nadzwyczajnego natłoku podczas ostatniej iluminacyi i z powodu utrudnionego przez to ruchu powozów na prospekcie Newskim i innych głównych ulicach Petersburga uznano za konieczne, zakazać zapowiedzianej na wczoraj iluminacyi. (Coś widocznie się stało? P. R.) Uroczystości ludowe na placu marsowym i innych trwają jednak dalej.

Petersburg, 30 maja. *Prawit. Wiestn.* ogłasza dalsze odszczególnienia z powodu koronacyi. Luterski biskup Richter otrzymał order orła białego, katolicki metropolita arcybiskup mohilewski Gintowt i warszawski arcybiskup Popiel order św. Anny I klasy — moskiewski starszy pastor Dickhof św. Stanisława I kl. — prezydent warszawskiego konsystorza augsburskiego Ewert, godność biskupią, dalej nadano wiele orderów wielkim przemysłowcom za zasługi położone około handlu i przemysłu Rosyi. Między tymi jest wielu obywateli niemieckich, kilku austryackich, angielskich i francuskich.

Moskwa, 30 maja. Na balu u generał-gubernatora bawiła para carska przez dwie godziny. W drodze witały ją tłumy grzmiącemi okrzykami. Car tańczył kadryla z arcyksiężną Maryą Teresą (żoną arcyksięcia Karola Ludwika) i z córką gen. gubernatora — carowa z gospodarzem domu i z arcyks. Karolem Ludwikiem.

Moskwa, 30 maja. Car przyjmował we wtorek nuncyusza papieskiego Vanutelli'ego. Wczoraj w południe przyjmował gratulacye dygnitarzy cywilnych i wojskowych pierwszych czterech czynów, dalej oficerów gwardyi i wszystkich oficerów zagranicznych.

Kard. Vanutelli celebrował w kościele św. Ludwika podczas mszy. Kościół był przepełniony.

Moskwa, 30 maja. Ogłoszono rozporządzenie ministerstwa wojny, według którego złagodzone zostały kary za wszystkie zbrodnie wojskowe, popełnione tak przez oficerów, jak i przez żołnierzy; dalej dla wszystkich zastępców oficerów, którzy dla braku miejsc opróżnionych nie zostali posunięci naprzód, nominacyę na oficerów; wreszcie podwyższenie kredytu dla sierót po żołnierzach w wojnie poległych o 20,000 rubli.

Moskwa, 30 maja. Wczoraj odbył się u Schweinitza wielki obiad.

Wrocław, 30 maja. Książę arcybiskup ołomuniecki podczas pobytu w Hotzenplotz, tknięty został atakiem apoplektycznym — i przyjął św. sakramenta.

Berlin, 30 maja. Sejm niemiecki przyjął na wczorajszem posiedzeniu wieczornem ustawę o kasach zapomogowych dla chorych w trzeciem czytaniu.

Londyn, 30 maja. Na posiedzeniu Izby gmin odpowiedział minister Fitzmaurice Barlettowi, że rząd angielski nie protestował przeciw napadowi Francuzów na Madagaskar.

Bill o prawie dzierżawy przyjęto po siedmiogodzinnej rozprawie bez głosowania w drugiem czytaniu.

Paryż, 30 maja. Na posiedzeniu senatu zaprotestował Beranger, należący do stronnictwa lewego centrum — w imieniu wolności sumienia przeciw usunięciu duchownych ze szpitali i przeciw zamienieniu szpitali zarządzanych dotychczas przez duchownych w zakłady świeckie. Mowca wzywa ministra spraw wewnętrznych, aby wystąpił przeciw fanatyzmowi zarządu publicznej dobroczynności i rady gminy Paryża, gdyż taki fanatyzm obraża uczucia religijne chorych.

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, iż uczynił wszystko możliwe, aby zapewnić szpitalom wolność wyznaniową i że zawiązał z arcybiskupem układy w tym względzie, które się jednak rozbiły. Minister uznaje, że są pewne szpitale, gdzie duchowni i zakonnice są konieczni.

Paryż, 30 maja. Generał Bonet odjeżdża we czwartek z Saigon do Tonkinu.

Bukareszt, 30 maja. Ks. Ghika odjechał wczoraj na swą posadę do Londynu. Sądzą, że zawiezie on odpowiedź rządu rumuńskiego na notę lorda Granvilla w sprawie traktatu londyńskiego.

Hotel Saski.

Przyjechali po dzień 30 b. m.:

Hr. Mieczysław Łubieński z Warszawy, Kajetan Russanowski z Podola, Walchnowski właść. dóbr z Borowa, Adam Jaroszyński z Wołynia, E. Schaittmann z Rytwian, Wilch Kaz. Liebich z Rytwian, Wenzel Pressburg z Wiednia, Józef Taner z Wiednia, Eugeniusz Zieliński z Galicyi, Marya Zakrzewska z Kongresówki, Hester Schötzer z Lublina, Paul Stokmar z Lublina, Gustaw Herman z Marksdorfu, Józef Christ z Ludwigskurg, Ludwik Oraczewski z Kazimierzy, Kazimierz Morgulec z Kongresówka, Aleksander Skrzyszowski z Warszawy, Józef B. Liszczyński z Warszawy, L. Krukowiecki, ze Lwowa, Julja Makowiecka z Łodzi, Franciszek Kochanowski z Dobranowic, Stefan de Waldorf Kubiczek z Dobranowic, Franciszek Stocek z Berna, Bernard Hesse z Drezna, Józef Jaroszyński z Kijowa, Stanisław Moraczewski z Swierszczowa, Gabryela Wrotnowska z Łęk, Karol Majer z Bremen, Emilia Mijakowska z Złoczowa, Zdzisł. Leszczyński ze Lwowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 maja 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·15	78·25
„ 5% Austr. pap. nowa	93·20	93·25
„ srebrna „	78·70	78·80
„ złota „	98·90	99·—
„ 6% Węg.	120·35	120·50
4% Renta złota węg.	88·30	88·60
Losy z r. 1860	134·75	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	840·—	838·—
„ kredytowe	295·50	300·—
Londyn	120·—	120·05
Napoleondor	9·51	9·51
Lombardy	147·50	148·50
Losy z r. 1864	169·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	295·50	297·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·50	157·50
5% Obligacye indemn. gal	98 75	99·—
Losy premiowe węg.	114·25	114·25
Akcye Koszycko-Bogum.	144·75	145·—
„ Północno zachodnie	198·75	199·50
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	164·—
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·—	118·50
Dukat	5·64	5·66
Berlin d. 30 maja 1883.		
Banknoty	170·90	171·95
Wiedeń	170·55	170·75
Warszawa	201·50	202·—
Ruble	202·—	202·40
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·90
4% „ likwidacyjne	54·60	54.70
Akcye Karola Ludwika	127·—	127·25
„ kredytowe	505·52	514.50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 30/5.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za rubli 100	118 60	118 60
	Marki niem. złote lub pap.	100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne			
	Dukat zowy wałny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 48	9 52
	Pożyczka krajowa galic.		100 —	101 —
	Obligacye indemnizac. galic.	100 zł	98 50	99 —
	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 50	99 40
	„ „		89 50	90 —
	Banku Hipotecz.		98 50	99 40
	„ z premią 10%		102 —	103 —
	„ zwrotne za 40 lat		97 40	98 20
	„		101 —	102 —
	„ gal. zakł. włościańsk.		101 —	[illegible]
5½	„ zastawne Tow. Kr. w Krakowie 36 letnie		101 —	101 —
5	„		36	
6	„		28	
5	„			
4½	„			
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	89 50	[illegible]
	„ likwidacyjne			

Lwów, dnia 29/5.

%			płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal.	a. zł. 200	278 —	282 —
5	Listy zast. Tow. kred. ziem.		100 —	101 —
5	„ „		98 50	99 50
5	„ Banku hipotecznego gal.		98 50	99 20
5	„ „ z 10% premią		101 —	102 —
5	„ „ zwrotne za 40 lat		97 50	98 50
4½	„ „		100 —	101 —
5	„ Banku włościań.		99 —	100 —
	Obligacye indemn. gal.		98 —	[illegible]

Wiedeń, dnia 29/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	78 80	78 95
4½	„ srebrna	79 40	79 55
4	„ złota	98 55	98 70
5	„ pap. nowa	93 65	93 80

%				płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr.	100	119 50	120 —
5	„ 1860 „ 500 „	„	100	134 60	135 —
5	„ 1860 „ 100 „	„	100	139 —	139 50
—	„ 1864 bez % całe	„	100	169 50	170 —
—	„ 1864 bez % połówki	„	100	169 25	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę	1	37	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę	1	148 40	148 70

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%				płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr.	100	120 35	120 60
4	„ srebrna		100	88 50	88 75
5	„ pap.		100	86 95	87 10
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie		100	99 30	99 60
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.		100	114 75	115 25
—	„ „ po 50 złr.		100	114 75	115 25
—	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)		100	109 75	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5	Obligacye indem. Bukowińskie	100 98 75	99 —
5	Obligacye indemnizac. Galicy.	100 98 75	99 —
5	„ Siedmiogrodzkie	100 98 —	99 —
5	„ Węgierskie	100 99 50	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
—	Losy Dunaju Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
—	„ „ 1878	1	108 75	109 —
—	Wiedeń. komun. 1874 z pr.	1	124 75	125 25
—	Serbskie po 100 franków	1	32 25	32 75
—	Tureckie po 400	1	15 25	15 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	100	119 50	120 —
4½	„ „ z premią	100	98 —	98 50
5	Banku hipotecz. gal.	100	98 —	99 —
5	„ z 10% prem.	100	100 —	101 —
5	zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	100	98 25	98 75
5	„ „ 20-letn.	100	99 —	99 —
5	„ „ 36-letn.	100	99 —	99 —
5	„ gal. tow. kred. ziem.	100	99 50	99 60
5	„ „	100	93 —	93 50

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	100	101 —	102 25
6	„ „ 20-letnie	100	97 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg.	100	100 40	100 55
5	„ „ „	100	99 25	99 35
4½	„ „ „	100	92 05	92 20
4				

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

			płacą	żądają
Albrechta	na 300 złr.	100	94 —	95 30
Ferdynanda północn.	na 100 złr.	100	105 —	105 50
Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	100	99 60	99 80
Koszyc-Bogumińskie	na 200 złr.	100	98 20	98 40
Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 200 złr.	100	94 50	94 80
„ z r. 1872	na 200 złr.	100	95 75	96 25
Rudolfa	na 200 złr.	100	101 —	101 75
Siedmiogrodzkiej	na 200 złr.	100	93 —	93 40
Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	100	139 —	140 —
Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	100	99 50	100 —
Nordosty	na 200 złr.	100	99 —	99 —

LOSY

		płacą	żądają
Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	170 —	171 —
Klary	na 40 złr. m. k.	38 —	39 —
Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	114 —	115 —
Insbruck	na 20 złr. w. a.	20 —	20 50
Keglewich	na 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	19 —	20 —
Lubańskie	na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	41 50	
Palfy	na 40 złr. m. k.	37 —	37 50
L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	10 —	
L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a.	5 60	5 80
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	18 75	19 —
Salm	na 40 złr. w. a.	52 —	53 —
Salzburgskie	na 20 złr. w. a.	23 —	23 50
St. Genois	na 40 złr. m. k.	52 —	53 —
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	22 —	24 —
Tryestyńskie	na 100 złr. w. a.	127 50	128 50
„	na 50 złr.	64 —	65 —
Waldstein	na 20 złr. m. k.	30 —	31 —
Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	46 —	47 —

AKCYE BANKOWE

			płacą	żądają
Anglobank			[illegible]	[illegible]
Bankverein			[illegible]	[illegible]

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 200 złr.	216 —	217 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	300 80	301 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	296 75	297 —
5	Hipoteczny galic.	na 200 złr.		
5	Bodencredit „	na 200 złr.		
5	Länderbank	na 200 złr.	129 50	130 —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	838 —	840 —
5	Unionbank	na 100 złr.	117 80	117 50

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
Albrechta	na 200 złr.	79 —	81 —
Alföld Fiume	na 200 „	171 25	171 50
Ferdynanda Nordbahn	na 1050 „	2745 —	2750 —
Franciszka Józefa	na 200 „	196 75	197 —
Karola Ludwika	na 200 „	297 —	297 25
Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	144 —	145 —
Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 —	169 50
Morawsko-szląskie centr.	na 200 „	49 —	50 —
Prag Duxer	na 200 „	53 —	54 —
Rudolfa	na 200 „	167 25	167 75
Siedmiogrodzkie	na 200 „	165 —	165 50
Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	323 75	324 —
Lombardy (Südbahn)	na 200 „	148 —	148 25
Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	157 —	157 25
Nordosty	na 200 „	157 50	158 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	5 66	5 68
20-to Frankówki	9 51	9 52
20-to Markówka	11 72	11 74
Pół-Imperyały ros. złote	9 79	9 80
Funty szterlingi	119 85	119 95
Tureckie liry złote	10 85	11 —
Banknoty włoskie	47 40	47 50
Ruble papierowe	118 60	118 70

Warszawa, dnia 29/5.

%			płacą	żądają
5	Listy zast. nowe r. 1869		99 75	100 75
	„ Kupony			
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 70	88 —
	„ Kupony			
	„ miasta Warszawy in Em.		[illegible]	[illegible]
	„ „ II.		93 25	[illegible]
	„ „ III.		93 —	[illegible]